

Zdarzenia związane z awariami samolotów i kłopotliwym powrotem do kraju pielgrzymów, którzy udali się na miejsce katastrofy samolotu pod Smoleńskiem dowodzi, że z wyposażeniem Polski w samoloty było od dawna nie najlepiej i jest tak nadal.

Mimo zapowiedzi, że sprawa zostanie rozwiązana przez MON, dalej stosuje się tylko półśrodki w postaci dzierżawienia embraerów od LOT-u. Ja to silnie krytykuję, bo państwo polskie w tej sytuacji i tak nie będzie miało dyspozycyjnych samolotów.

Nie myślę tu tylko o samolotach dla potrzeb VIP-ów, ale dyspozycyjnych samolotach państwa polskiego w sytuacjach awaryjnych. Trzeba się naprawdę zdecydować na kupno samolotów, bo 40-milionowe państwo musi mieć samoloty dyspozycyjne. Takimi nigdy nie będą samoloty dzierżawione czy leasingowane. Myślę tu o potrzebie zakupu 2 dużych samolotów pasażerskich i 6 mniejszych o zasięgu do 2 tysięcy km. Wszystkie kraje tej wielkości, co Polska, mają właśnie takie rozwiązania.

Dlaczego tak trudno podjąć decyzje o zakupie samolotów? To jest strach i niechęć rządu do podejmowania trudnych decyzji, bo trzeba przeprowadzić przetargi, a one są skomplikowane i zderzają się w nich różne interesy oferentów, producentów, ale niepodejmowanie tych decyzji niczego nie rozwiąże.

Zła sytuacja jest w przypadku dyspozycyjnych samolotów ale i w kwestii wyposażenia naszego wojska w śmigłowce, gdzie łątamy dziury, kupując używane śmigłowce rosyjskie, podobnie jest z polską marynarką wojenną, gdzie średnia wieku okrętu bojowego to 30 lat. Od kilku lat ewidentnie nie są podejmowane żadne decyzje.

Janusz Zemke

Warszawa, 11 października 2010 r.